

ONZ bezzeczynna wobec gwałtów i morderstw

21 sierpnia 2016

Misja ONZ, stacjonująca w Sudanie Południowym, znalazła się w ogniu międzynarodowej krytyki – Błękitne Hełmy zignorowały dramatyczne apele o pomoc dla pracowników humanitarnych, które zostały zgwałcone przez grupę żołnierzy. Od miesięcy oddziały organizacji w żaden sposób nie reagują na przemoc wobec miejscowej ludności cywilnej.

Do szokujących zdarzeń doszło 11 lipca br. Znajdujący się w Dżubie, stolicy Sudanu Południowego, hotel Terrain, w którym mieszkali zagraniczni i miejscowi pracownicy humanitarni, został zaatakowany przez oddział ok. 15 żołnierzy. Budynek znajduje się zaledwie kilkaset metrów od bazy ONZ. Zaatakowane osoby dzwoniły i wysyłały wiadomości tekstowe z prośbą o pomoc; jednej osobie udało się uciec i dotrzeć do siedziby Organizacji, jednak mimo to nie wysłano żadnego wsparcia – w samej Dżubie znajduje się 2,5 tys. żołnierzy, wspieranych przez 930 pracowników cywilnych.

„Jeden z nich powiedział, że mam wybór: mogę zgodzić się na seks z nim, albo zgwałcą mnie wszyscy. Tak naprawdę nie miałam żadnego wyboru” – opowiada jedna z kobiet, która znajdowała się w hotelu w momencie ataku. John Gatluak, sudański dziennikarz, z pochodzenia Neur, został zamordowany, wszystkie kobiety zostały zgwałcone, wiele osób zostało brutalnie pobitych. Żołnierze ukradli sprzęt elektroniczny, rzeczy osobiste, jedzenie, alkohol i pieniądze. Było ich kilkunastu.

Wojna w Sudanie Południowym trwa od 2012 roku, nie zakończyło jej podpisane w teorii porozumienie pomiędzy stronami i stworzenie przez prezydenta Salvę Kiira i Rieka Machara, przywódcę rebelii, wspólnego rządu. Ma charakter etniczny – prezydent pochodzi z ludu Dinka, a Riek Machar – z ludu Neur;

w 2014 roku doszło do przynajmniej kilku odnotowanych aktów ludobójstwa wobec Neur. W jednym z najmłodszych państw świata, które oddzieliło się od Sudanu zaledwie pięć lat temu, okresowo wciąż wybuchają walki; krwawa wojna domowa pochłonęła dziesiątki, a być może nawet setki tysięcy ofiar. Dokładna liczba nie jest znana – ONZ od 2013 roku wciąż mówi o 50 tys. zabitych cywilów; nikomu nie udało się jak dotąd policzyć osób, które zmarły z powodu głodu, braku dostępu do wody czy dających się łatwo leczyć chorób. Niemal 2 mln ludzi musiało opuścić swoje domy.

Teoretycznie w kraju od początku jego istnienia stacjonuje misja ONZ, UNMISS, jednak od początku wojny Błękitne Hełmy nie robią nic, żeby chronić ludność cywilną przed przemocą ze strony żołnierzy, zarówno walczących po stronie Kiira, jak i Rieka Machara. Human Rights Watch od miesięcy alarmuje, że oddziały Organizacji nie próbują nawet chronić mieszkank Dżuby przed nasilającą się przemocą seksualną – szacuje się, że tylko w ciągu ostatniego miesiąca nasilonych walk w stolicy doszło do kilkuset zbiorowych gwałtów, czasem kończących się śmiercią ofiary. Jednak dopiero atak na pochodzących z zagranicy, w tym z USA, pracowników i pracownice humanitarne, przyniósł międzynarodową reakcję.

„Wyrażamy głęboki niepokój z powodu faktu, że siły ONZ albo nie mogły bądź nie chciały odpowiedzieć na apele o pomoc” – napisała w specjalnym oświadczeniu, dotyczącym zdarzeń z 11 lipca, Samantha Power, ambasadorka USA przy ONZ. Ban Ki-moon, sekretarz generalny Organizacji, również wyraził „zaniepokojenie” w związku z tą sytuacją, zaś przedstawiciele UNMISS tłumaczą, że rząd uniemożliwia im działanie i że w lipcowych walkach zginęło także trzech pracowników misji.

Źródło: Strajk.eu